



ANDRZEJ JULIUSZ SARWA

STWORZENIE I WIECZNOŚĆ
CZY W NIEBIE
BĘDĄ ZWIERZĘTA?

Stworzenie i wieczność

Pamięci mojej Matki

Stworzenie i wieczność

Czy w niebie będą zwierzęta?

Opracował Andrzej Juliusz Sarwa

Armoryka
Sandomierz

Projekt okładki: Arkadiusz Siejda

Redakcja i opracowanie tekstu z wykorzystaniem i pomocą AI
— Oliwia Barańska—Adamus.

© Wydawnictwo Armoryka

Wydawnictwo Armoryka
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-7639-777-1

Wprowadzenie

Czy w Bożym Królestwie jest miejsce dla zwierząt?

Kiedy byłem dzieckiem, czułem się wspaniale wśród natury, a nie potrzebowałem chodzić daleko – wystarczyło wyjść z domu, bo mieszkałem na jednym z przedmieść Sandomierza, gdzie kończyło się miasto, a zaczynał świat inny, cichy, cudowny. Tam rozpościerały się pola i głębokie wąwozy, wśród drzew rozbrzmiewały ptasie trele, w rozlewiskach i w strumyku na dnie parowu słychać było rechot żab, a w powietrzu tańczyły motyle – lekkie, ulotne, jak beztroskie myśli. Pachniały zioła, polne kwiaty, zboża dojrzewające w słońcu. Wszystko było pełne cudownego życia. Nie zachwycałem się przyrodą świadomie. Była, po prostu była – jak powietrze. Jak sen, który przychodzi co noc, ale dopiero po latach pytasz, co właściwie znaczył.

Wszystko zmieniło się w jeden zimowy wieczór. Pamiętam ciepło pokoju, miękkość drżących płomyków choinkowych świeczek, zapach igliwia i wigilijną wieczerzę. I ten moment, gdy Mama wręczyła mi książkę autorstwa Marii Kownackiej i Marii Kowalewskiej – dwa tomy zatytułowane *Głos przyrody*. W środku – prosta dedykacja: „Blżej przyrody – bliżej Boga.”

Te słowa zapadły we mnie niczym ziarno w nieuprawianą wcześniej, ale żyzną i urodzajną glebę.

Książka wciągnęła mnie całkowicie. Chłonałem ją, a każda strona odkrywała świat, który znałem, ale nie rozumiałem. Nagle drzewa, ptaki i zwierzęta zyskały swoje historie, miejsca i charaktery. Natura przestała być tłem, stając się opowieścią. Tak narodziła się we mnie fascynacja: cicha, głęboka, wierna. Przyszła, by już nigdy nie odejść.

Zawdzięczam to mojej Mamie...

I dziś – z serca, całym sobą – dziękuję Jej za ten dar.

Z czasem jednakże przyszła refleksja głębsza, niemal bolesna.

Zacząłem się zastanawiać: co czeka nas „tam”, po drugiej stronie? W nowym świecie, o którym mówi religia... czy naprawdę będziemy sami? Czy zabraknie tych wszystkich istot, które tak bardzo kochaliśmy i które kochały nas? Zwierząt, które nam towarzyszyły, uczyły czułości, bezinteresownej miłości i były z nami, gdy nikt inny nie potrafił, czy nie chciał być tak bliski, tak wierny?

Nie potrafiłem pogodzić się z teologicznymi opiniami, które przedstawiały niebo wyłącznie jako domenę dusz, pozbawioną jakichkolwiek znanych nam ziemskich elementów. Czyżby Bóg miał zapomnieć o tym, co sam z miłości powołał do istnienia? Czy miałby porzucić to, co uznał za „dobre”? Było to dla mnie nie do przyjęcia. Właśnie wtedy pojawiła się myśl – by poszukać odpowiedzi, zrozumieć i spróbować to opisać.

Ta opowieść to nie traktat ani rozprawa, lecz próba pogodzenia wiary z głosem serca. To może jest tylko niewielka iskra nadziei, ale wierzę, że rozświecili drogę tym, którzy czują podobnie jak ja. Tym, którzy wierzą, że Bóg nie unicestwi swego stworzenia; że niebo nie będzie puste, ale pełne światła, śpiewu i wszelkiego życia. Że znajdziemy się w miejscu

o pięknie niemożliwym do opisania. I że będzie tam wszystko, co kochaliśmy na ziemi – również nasze zwierzęta...

Czy zatem będą one obecne w zaświatach? To pytanie, choć proste, porusza najdelikatniejsze struny ludzkiej duszy. Ma ono wymiar teologiczny, filozoficzny, etyczny i duchowy. Odzwierciedla istotę naszej relacji ze stworzeniem, które towarzyszy nam od zawsze – w codzienności, samotności, radości i cierpieniu. Zwierzęta – tak bliskie, a zarazem tajemnicze – są milczącymi świadkami naszego życia. Ich pośmiertny los staje się odbiciem naszego rozumienia dobra, miłości i Bożego planu dla całego stworzenia.

W chrześcijaństwie zwierzęta są postrzegane na wiele sposobów – nie tylko jako towarzysze człowieka, obecne w jego codziennym życiu, służące pomocą czy dostarczające pożywienia, lecz przede wszystkim jako część Bożego stworzenia. Mają one bez wątpienia swoje miejsce i cel w Jego odwiecznym zamyśle. Refleksja nad ich rolą prowadzi do głębszego pytania o to, czy, a jeśli tak, to w jaki sposób uczestniczą one w Bożym planie zbawienia oraz co ich los mówi o dobroci i mądrości Stwórcy.

Zwierzęta zajmują istotne miejsce nie tylko w refleksji teologicznej, lecz także w kulturze i życiu społecznym człowieka. W wielu tradycjach symbolizują wartości duchowe lub posiadają znaczenie mistyczne. W mitologiach i wierzeniach ludowych często pojawiają się jako posłańcy bogów, opiekunowie dusz czy duchowi przewodnicy. Ich miejsce w zaświatach rozpatrywane jest w świetle tych symbolicznych ról, a pytania o ich los po śmierci wykraczają poza religijne spekulacje – stają się częścią zbiorowej wyobraźni i wrażliwości duchowej zakorzenionej w kulturze.

Pytanie o obecność zwierząt w zaświatach, choć zakorzenione w teologii, wykracza poza jej ramy, stając się również zagadnieniem kulturowym, etycznym i filozoficznym, które porusza wielu wierzących. Współczesna etyka, podkreślając moralną odpowiedzialność człowieka wobec zwierząt i przyrody, rzuca nowe światło na to odwieczne pytanie. W kontekście rozważań o obecności zwierząt w niebie pojawiają się fundamentalne kwestie dotyczące ich wartości moralnej, roli w wiecznym planie stworzenia, a także ich cierpienia, zmysłowości i potencjalnego wymiaru duchowego.

Rozważania o przyszłości całego stworzenia wykraczają poza teologiczne spekulacje. W ramach eschatologii, nauki o rzeczach ostatecznych człowieka i świata, różne tradycje często ukazują zwierzęta jako ważny element odnowienia, co znajduje odzwierciedlenie w apokaliptycznych wizjach harmonijnego zjednoczenia Bożego stworzenia. Sugerują one przyszłość, gdzie cała rzeczywistość – ludzka, zwierzęca i roślinna – powraca do swojego pierwotnego, idealnego miejsca w Bożym porządku.

Czy w niebie znajdzie się miejsce dla zwierząt? To pytanie, choć może z pozoru wydawać się proste, w rzeczywistości porusza najczulsze struny ludzkiego serca i ducha. Nierozrwalna więź człowieka ze zwierzętami – jako przyjaciółmi, towarzyszami i powiernikami codzienności – skłania wielu wierzących do refleksji nad ich losem w perspektywie życia wiecznego. Czy po drugiej stronie Tęczowego Mostu, który zapowiada wieczną szczęśliwość (o ile tam właśnie zmierzają nasze kroki), czeka na nas ponowne spotkanie z tymi, którzy tak wiele znaczyli dla nas w doczesności?

Od lat krąży piękna, anonimowa opowieść o Tęczowym Moście – miejscu, gdzie po śmierci trafiają zwierzęta szczególnie bliskie ludziom. Choć nie ma ona biblijnego umocowa-

nia, warto ją wspomnieć. Pierwotnie poetycka, z powodzeniem może być opowiedziana prozą, nie tracąc głębi i emocjonalnego przesłania. To historia niosąca nadzieję, kojąca żal i przypominająca o trwałej więzi z ukochanymi istotami. Pewnie wymyślił ją i przelał na papier ktoś, kto straciwszy swojego czworonogiego przyjaciela, nie mógł się pogodzić z tym, że stracił go na zawsze:

Tuż u progu nieba rozciąga się przestrzeń zwana Tęczowym Mostem.

Gdy odchodzi zwierzę, które było komuś szczególnie bliskie, trafia właśnie w owo miejsce. Rozciągają się tam rozległe łąki i łagodne wzgórza, stworzone po to, by nasi ukochani przyjaciele mogli biegać i bawić się do woli. Jest tam zawsze pod dostatkiem jedzenia, wody i słońca, a każde zwierzę otoczone jest ciepłem, bezpieczeństwem i spokojem.

Wszystkie stworzenia, które za życia były chore lub stare, odzyskują tu zdrowie i vitalność. Te, które były zranione albo okaleczone, wracają do pełni sił – tak, jak je pamiętamy z naszych najpiękniejszych wspomnień i snów. Zwierzęta są szczęśliwe i bez trosk. A jednak... każdemu z nich czegoś brak. Tęsknią. Każde czeka na kogoś wyjątkowego – na ukochanego człowieka, którego musiały zostawić za sobą.

Wspólnie biegają i bawią się każdego dnia, aż przychodzi chwila, gdy jedno z nich nagle się zatrzymuje i patrzy w dal. Uszy unoszą się czujnie, oczy błyszczą, a całe ciało napina się w gotowości. Po chwili rzuca się do biegu – coraz szybciej i szybciej pędzi przez zieloną trawę, niesione przeczuciem bliskiego spotkania.

Zostałeś rozpoznany.

Gdy wreszcie się spotykacie, przytulacie się do siebie w milczeniu, w radosnym zjednoczeniu, którego nic już nie przerwie. Twój przyjaciel delikatnie liże cię po policzku, twoje dłonie znów dotykają znajomej sierści, a oczy spotykają się z tym samym, ufnym spojrzeniem, którego nigdy nie zapomniałeś.

I wtedy – już razem – przekraczacie Tęczowy Most...

W tym sensie Tęczowy Most nie jest ostatecznym celem, lecz *miejszem przejściowym* – krainą radości i ulgi, ale też oczekiwania. To tam dusze zwierząt żyją w pokoju, zachowując pamięć i miłość wobec tych, których musiały na jakiś czas opuścić. Dopiero w momencie ponownego spotkania z ukochaną osobą ich podróż się dopełnia. Wspólnie wkraczają do ostatecznego, odnowionego świata – do wiecznego domu, który od początku był obiecany zarówno ludziom, jak i całemu Bożemu stworzeniu.

I znów powraca to pytanie, nie dające nam spokoju: Czy zwierzęta znajdują się w niebie?

Niniejsza książka jest podróżą w poszukiwaniu na to odpowiedzi z perspektywy chrześcijaństwa. Przyjrzymy się, jak w owej religijnej tradycji wyobrażane są zaświaty i czy jest w nich miejsce dla naszych „braci mniejszych” – jak św. Franciszek z Asyżu nazwał zwierzęta. Zajrzymy do Biblii, by zobaczyć, jakie wizje przyszłości ona przedstawia w kontekście zwierząt. Porozmawiamy o tym, czy zwierzęta mają duszę, czy ich miłość i wierność zasługują na wieczne trwanie. Zastanowimy się, czy raj jest przeznaczony wyłącznie dla ludzi, czy może stanowi wielką, Bożą przestrzeń, w której znajdzie się miejsce dla wszystkich Jego stworzeń.

Ta książka jest próbą zrozumienia głębokich więzi łączących nas ze zwierzętami – nie tylko tu, na Ziemi, ale być może również w wymiarze duchowym. Zachęca czytelnika do refleksji nad tym, jak traktujemy naszych mniejszych braci i czy uczucie, które nas z nimi łączy w doczesnym życiu, może trwać także w wieczności.

Zanim jednak przejdziemy dalej, przyjrzyjmy się dwóm kluczowym zagadnieniom: ewolucji rozumienia nieba – czym było, czym jest obecnie i jak jest pojmowane, gdzie się teraz znajduje i jaka będzie jego lokalizacja po końcu świata – oraz

naturze śmierci, obejmującej jej rozumienie, źródła, przyczyny i skutki, a także pytanie, dlaczego dotyka zarówno ludzi, jak i zwierzęta. Zaczniemy od śmierci i cierpienia.

Śmierć i cierpienie

Śmierć to jedno z najbardziej fundamentalnych, a zarazem tajemniczych doświadczeń, które dotyka każdego człowieka i każde żywe stworzenie. Z biologicznego punktu widzenia stanowi kres życia organizmu – zatrzymanie jego funkcji, rozpad ciała i powrót do elementarnych form materii. W Księdze Rodzaju znajdujemy słowa, które ukazują nie tylko fizyczny wymiar śmierci, ale i jej nieuchronność: „prochem jesteś i w proch się obrócisz!” (Rdz 3,19 – *ten i wszystkie dalsze cytaty biblijne za Biblią Tysiąclecia*). Śmierć oznacza więc rozpad cielesnej struktury, którą istoty żywe otrzymały przy stworzeniu.

Nie ogranicza się jednak jedynie do aspektu biologicznego. Posiada także głęboki wymiar duchowy, oznaczając oddzielenie człowieka od Boga, który jest źródłem życia. Taka śmierć może wydarzyć się jeszcze za życia – gdy człowiek świadomie odrzuca Bożą miłość i trwa w grzechu. Jest to stan oddalenia, duchowej pustki i utraty sensu. W perspektywie eschatologicznej śmierć nie oznacza końca, lecz przejście – chwilę, w której człowiek staje przed tajemnicą wieczności. Wtedy rozstrzyga się jego los: wspólnota z Bogiem lub ostateczne odrzucenie, będące skutkiem wolnych wyborów.

Śmierć nie była pierwotnym zamysłem Stwórcy. Człowiek został stworzony do życia w harmonii z Bogiem, z sobą samym, z innymi oraz ze światem przyrody. Księga Mądrości mówi wprost: „śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 2,24). Apo-

stoł Paweł dopełnia tę myśl, pisząc: „przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli...” (Rz 5,12). Już w Raju Bóg ostrzega człowieka: „z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2,17). Jednak człowiek ulega pokusie szatana, który mówi: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,4–5). Kłamstwo to otwiera drogę grzechu, którego skutki są odczuwalne do dziś. Człowiek traci dar nieśmiertelności i jedność z Bogiem. Jak podsumowuje Paweł: „Zapłatą za grzech jest śmierć” (Rz 6,23).

Wszyscy dziedziczymy zranioną naturę – skłonność do grzechu i jego skutki. Ciało, które otrzymaliśmy jako dar, nie posiada już przymiotu wiecznego trwania. Nawet Jezus Chrystus, przyjmując ludzką naturę, poddał się prawu śmierci, lecz uczynił to dobrowolnie, dla naszego zbawienia. Jego śmierć nie była jednak końcem, ale bramą do zwycięstwa nad grzechem i śmiercią. Chrześcijańska wiara głosi nadzieję życia wiecznego – dar łaski Bożej. „Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6,23). Śmierć, choć nieunikniona, nie jest więc czymś ostatecznym.

Grzech pierworodny przyniósł jednak nie tylko śmierć. Skaził również życie, które ją poprzedza: wprowadził choroby, cierpienie, niedostatek, niepokój. Cierpienie stało się jednym z najdotkliwszych skutków upadku. Już od narodzin nosimy w sobie zranioną kondycję, która czyni nas podatnymi nie tylko na błędy moralne, ale i na rozmaite formy bólu – fizycznego, psychicznego i duchowego. Nasze ciała są kruche, narażone na choroby i słabość, a ostatecznie na rozpad.

Chrystus, stając się człowiekiem, w pełni doświadczył tej kondycji. Dobrowolnie przyjął cierpienie i śmierć, by stać się uczestnikiem naszego losu i ofiarować drogę odkupienia. Jego krzyż ukazuje sens cierpienia, które w świetle wiary nie jest już tylko absurdem, lecz może stać się miejscem spotkania z Bogiem i źródłem przemiany.

Choć śmierć ciała należy do porządku upadłego świata, nie oznacza unicestwienia. Chrześcijańska nadzieja sięga dalej – do życia wiecznego, które przekracza granice biologicznego istnienia. Nie jest to naturalne przedłużenie życia, ale nowa rzeczywistość, która wypływa z Bożej łaski i miłości. Śmierć, choć bolesna, może być przejściem ku pełni – drogą, która prowadzi do uczestnictwa w życiu Boga.

Zanim jednak nastąpi to przejście, człowiek doświadcza wielu form cierpienia: choroby, utraty, osamotnienia, niesprawiedliwości. Grzech pierworodny zakłócił porządek całego stworzenia. Ból i zmaganie stały się częścią ludzkiego losu. Wiara nie usuwa cierpienia, lecz nadaje mu sens – jako miejsca spotkania z Chrystusem i możliwości duchowego wzrostu.

Wiemy zatem dlaczego człowiek cierpi, natomiast cierpienie zwierząt pozostaje jednym z najtrudniejszych pytań, przed jakimi stajmy. Zwierzęta nie mają moralnej odpowiedzialności, nie grzeszą świadomie, a mimo to doświadczają bólu. Ich cierpienie, niewinne i nieme, porusza szczególnie głęboko. Doświadczają chorób, przemocy, głodu, samotności – często z winy człowieka, ale również wskutek działania bezwzględnych praw przyrody. Pojawia się pytanie: dlaczego cierpią istoty, które nie zawiniły?

Jedną z możliwych odpowiedzi jest spojrzenie na stworzenie jako rzeczywistość zranioną przez grzech człowieka. Upadek człowieka nie pozostał bez wpływu na świat – zakłócił

porządek całej natury. Jak pisze św. Paweł, „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8,22), oczekując odkupienia. Zwierzęta nie cierpią z własnej winy, ale dlatego, że należą do świata poranionego. Ich ból nie jest jednak bez znaczenia. Można go postrzegać jako ciche uczestnictwo w tajemnicy krzyża, jako nieme wołanie o odnowienie i uzdrowienie. Choć nieświadome w ludzkim sensie, zwierzęta współcierpią ze światem, odsłaniając jego głęboką tęsknotę za zbawieniem.

To cierpienie domaga się od człowieka nie tylko współczucia, lecz także konkretnej odpowiedzialności. W obliczu bólu niewinnych istot człowiek staje przed wezwaniem do troski, ochrony i czujnej obecności wobec powierzonego mu świata. Cierpienie zwierząt, choć niezawinione i trudne do zrozumienia, może mieścić się w tajemniczym Bożym zamyśle obejmującym całe stworzenie. Ich bezbronność przypomina, że odkupienia oczekuje nie tylko ludzkość, ale cały świat, który w Chrystusie ma zostać odnowiony.

Ich ból, pozbawiony winy i świadomego wyboru, może być echem większego cierpienia – zapisem rozdarcia, które dotknęło całą rzeczywistość. Nie jest to kara, ale skutek głębszego pęknięcia, jakie powstało wraz z grzechem człowieka. W tym sensie cierpienie zwierząt może wskazywać na tajemnicę współcierpienia stworzenia i przypominać o powszechnym oczekiwaniu na odkupienie. Ich los nie jest obojętny wobec Boga; przeciwnie – stanowi część historii zbawienia, w której nic, co stworzone, nie zostaje pominięte.

To ciche cierpienie przypomina, że zbawienie nie dokona się w oderwaniu od reszty świata, ale w zjednoczeniu z nim, gdy wszystko zostanie poddane Chrystusowi. Ból zwierząt, choć trudny do pogodzenia z ludzkim rozumieniem sprawiedliwości, może być nie tylko dramatem, lecz także wołaniem

o przemianę i znakiem nadziei, że Bóg nie pozostawi bez odpowiedzi żadnego cierpienia.

Niebo – czym jest i gdzie się znajduje?

Ludzkie wyobrażenia o niebie często bywają zaskakująco uproszczone. Wielu wierzącym wydaje się, że ci, którzy doszli do zbawienia, spędzają wieczność na nieustannym chodzeniu w kręgu, odziani w długie, białe szaty sięgające pięt, akompaniując sobie na lirach i nieustannie wyśpiewując „Hosanna”. Jeśli taka miałaby być istota wiecznej szczęśliwości, to z pewnością nie wydawałaby się ona szczególnie pociągająca. Monotonia i nuda, nuda i monotonia – trudno wyobrazić sobie coś mniej zachęcającego. Na szczęście, te potoczne wizje mają niewiele wspólnego z tym, co objawia nam Biblia i Święta Tradycja. Jak poucza katolicka eschatologia, rzeczywistość nieba jest o wiele bardziej złożona i pełna. Zanim jednak zagłębimy się w naturę szczęścia wiekuistego, spróbujemy odpowiedzieć na fundamentalne pytanie: czym właściwie jest to niebo?

Nie da się ukryć, że jest to kwestia niezwykle trudna i zdefiniowanie tego miejsca nieustającej szczęśliwości nie jest zadaniem łatwym, o ile w ogóle w pełni możliwym. W powszechnym myśleniu zakorzeniło się przekonanie, że niebo znajduje się ponad naszymi głowami, gdzieś za chmurami. Przez wieki takie wyobrażenie było bliskie wielu katolikom. Jednakże, w dobie lotów kosmicznych i dynamicznego rozwoju astronomii, teologowie zdecydowanie odrzucają to – a przynajmniej tak się wydaje – naiwne wyjaśnienie. Za chmurami rozciąga się bezkresny Kosmos, pełen gwiazd i planet tworzących rozległe galaktyki. „Nie, to na pewno nie jest niebo – Kraina Wiecznej Szczęśliwości” – argumentują jedni.

Dla innych natomiast, te współczesne odkrycia stawiają pytanie, czy to niebo nie jest umiejscowione właśnie w którejś z niezbadanych głębin Kosmosu. Niemniej jednak, są to poglądy nieoficjalne, a nasza refleksja skupi się na nauczaniu Kościoła.

Całe nieporozumienie wynika prawdopodobnie z faktu, że ludziom najłatwiej jest mówić o tym, co nadprzyrodzone, odwołując się do porównań ze światem przyrodzonym, materialnym – z tym wszystkim, co ich otacza od narodzin aż po śmierć, czego mogą dotknąć, zobaczyć, usłyszeć, słowem, do tego, co jest pojmowalne zmysłami. Tymczasem, rzeczywistość nieba, będąca z natury swej nadprzyrodzoną, nie ma bezpośrednich analogii w naszej ziemskiej egzystencji. Jeśli Czytelnik oczekuje, że w tym miejscu dowie się, czym dokładnie jest niebo i gdzie się ono znajduje, to niestety musi przygotować się na pewne rozczarowanie.

Odpowiedzieć możemy jedynie w duchu katolickiej teologii: „Niebo określamy jako stan i miejsce, w którym aniołowie i święci zażywają nadprzyrodzonego szczęścia wiecznego” (Ks. M. Ziółkowski, *Eschatologia*, Sandomierz 1963, s. 135). A zatem, niebo jest przede wszystkim stanem – stanem wiecznej szczęśliwości. Ale definicja teologiczna wspomina również o nim jako o miejscu. To prawda, lecz niestety, ani na kartach Pisma Świętego, ani w chrześcijańskiej Tradycji nie znajdujemy wyraźnego wskazania: „oto tu” lub „oto tam” znajduje się niebo. Ponieważ to, co nadprzyrodzone, wymyka się porównaniom z tym, co przyrodzone, po prostu nie można w ten sposób rozumować. Być może niebo jest jakimś konkretnym miejscem w materialnej rzeczywistości niewyobrażalnie rozległego Kosmosu, a być może istnieje w innym wymiarze, niedostępnym naszym niedoskonałym zmysłom, tuż obok nas? Ponieważ nie sposób rozstrzygnąć tej

kwestii w sposób zadowalający i ostateczny, pozostawmy ją na boku. Reasumując: niebo istnieje, lecz gdzie dokładnie się znajduje, tego niestety nie wiemy. Wiemy natomiast, czym jest: stanem nieustającej i wiecznej szczęśliwości.

O szczęśliwości wiekuistej słów kilkoro

Na szczęście, o wiele więcej możemy dowiedzieć się na temat samego szczęścia, którego po śmierci doświadczają zbawieni. Możemy zgłębić jego rodzaje i przymioty, choć z pewnością nie poznamy wszystkiego. Wynika to z prostej przyczyny: zbyt mało na ten temat zostało objawione na kartach Pisma Świętego – to po pierwsze. Po drugie zaś, ludzki język, stworzony do opisywania materii i skończoności, nie jest w stanie w pełni oddać natury ducha i nieskończoności.

Dla tych, którzy przekroczyli próg ziemskiego życia i w wieczności zostali zaliczeni do grona zbawionych, główną i największą nagrodą jest bezpośrednie obcowanie z Bogiem. Jak mówi Biblia, widzenie Go twarzą w twarz. Określa się to mianem „widzenia uszczęśliwiającego”. Każdy człowiek od narodzin aż po kres swojego cielesnego istnienia nieustannie poszukuje doskonałości i szczęścia. Ponieważ w materialnym świecie nie ma niczego doskonale trwałego i nie można w nim osiągnąć pełni szczęśliwości, to to pragnienie, ten pęd ku doskonałości i szczęściu może w pełni zrealizować się dopiero po śmierci, w wieczności. I to zrealizować się w jeden jedyny, konkretny sposób: poprzez osiągnięcie stanu widzenia Boga „twarzą w twarz”, nieustannego obcowania z Nim i uczestniczenia w chwale Najwyższego. Ponieważ pełnią doskonałości i szczęśliwości jest sam Bóg, istotą szczęścia zbawionych w niebie jest właśnie to bezpośrednie i nieustanne obcowanie z Nim.

To obcowanie dostarcza niebywalej, nieopisanej ludzkim językiem i nieporównywalnej z niczym, czego doświadcza się w życiu cielesnym, rozkoszy. Mówią o tym święci Ojcowie i mistycy. Święty Augustyn woła: „Wezwaleś mnie głośno i zerwałeś zasłonę mojej głuchoty. Zajaśniałeś cudnym blaskiem i rozproszyłeś ciemność mojej ślepoty. Wydałeś woń, a ja zacząłem oddychać i oddech mój ciągle kieruję do Ciebie. Skosztowałem Cię, a teraz jestem głodny i spragniony Ciebie. Dotknąłem Cię i zapłonąłem w Twoim pokoju” (Św. Augustyn, *Wyznania*, X 27, [w:] Henryk Wójtowicz, *Antologia modlitwy patrystycznej*, Sandomierz 1971, s. 71). A święty Jan od Krzyża dodaje: „Rozpalona całkowicie dusza w tym boskim zjednoczeniu nasycza się całą obfitością chwały i miłości, odczuwa, że aż do najgłębszej istoty zalewa ją potok chwały, pełen rozkoszy, i że z jej żywota płyną strumienie wody żywej...” (Św. Jan od Krzyża, *Żywy płomień miłości*, w przekł. O. Bernrda od Matki Bożej, Kraków 1939, s. 34).

Jednak uszczęśliwiające widzenie Boga to nie jedyna, choć najważniejsza z nagród, jakie po śmierci czekają na tych, którzy swoim ziemskim życiem wybrali wieczne przebywanie w raju. Tych nagród jest więcej. Drugą z nich jest miłość uszczęśliwiająca, trzecią zaś także radość. Nie będziemy rozwodzić się szczegółowo nad tymi kwestiami, aby nie nużyć Czytelnika. Nie można jednak nie wspomnieć o innych przymiotach nadprzyrodzonej rajskiej nagrody. Otóż błogosławieni nie odczuwają smutku, bólu i cierpienia, czują się całkowicie i doskonale wolni, a wszelkie ich pragnienia i potrzeby są w pełni zaspokajane. Co więcej, naturalnym dla niemal każdego człowieka jest pęd ku poznaniu, pragnienie zgłębiania otaczającej nas rzeczywistości. I właśnie w niebie będzie istniała możliwość ustawicznego pogłębiania tej sfery, poznawania tego wszystkiego, co danego człowieka interesuje. Na-

turalnie, poznanie kompletne, zdobycie absolutnie całej mądrości przez istotę ludzką, nie będzie możliwe, bowiem gdyby ją posiadała w całości, stałaby się – przynajmniej pod względem rozumu – równa Bogu. A czyż stworzenie może dorównać Stwórcy?

I wreszcie, na koniec, dwie istotne kwestie. Pierwsza – wiadomo, że człowiek, jako istota stworzona przez Boga, został obdarzony wolną wolą. Rodzi się w związku z tym pytanie: czy osoba, która dostąpiła chwały wiekuistej, może grzeszyć? Odpowiedź może być tylko jedna: oczywiście tak, teoretycznie. Gdyby nie mogła, nie dałoby się mówić, że ową wolną wolę posiada. Ale grzeszenie przez nią jest jednak praktycznie zupełnie niemożliwe. Dlaczego? Z kilku powodów. Wymienimy tu tylko dwa, co chyba w zupełności wystarczy. Po pierwsze, dostąpiwszy już zbawienia, dusza wie i rozumie, że niczego ponadto – niczego lepszego – nie jest w stanie osiągnąć i jest tak ugruntowana, utwierdzona w dobru, że popełnienie przez nią grzechu staje się zgoła niemożliwe. A po drugie – posłużmy się przykładem: który z ludzi, posiadający wspaniały pałac, obficie zaopatrzoną spiżarnię, niewyczerpane zasoby pieniędzy, słowem, posiadający wszystko to, co stanowi o doczesnym szczęściu i dobrobycie, chciałby zupełnie dobrowolnie rzucić to wszystko i przenieść się do ziemianki, a żywić się tym, co w pocie czoła uda mu się wyhodować na kamienistej i nieurodzajnej glebie, albo zgoła znaleźć w lesie czy na łące – jagodami, korzonkami czy liśćmi? Oprócz tego wszystkiego, grzech, będący duchowym zanieczyszczeniem, wywołuje w zbawionych duszach naturalną odrazę, podobnie jak u nas, żyjących, obrzydzenie budzą ekskrementy.

Czym było niebo w dawnym rozumieniu?

W odróżnieniu od dzisiejszego rozumienia przestrzeni kosmicznej, biblijne i starożytne pojęcie „nieba” (hebr. *šāmayim*, gr. *ouranos*) odnosiło się przede wszystkim do sfery rozciągającej się bezpośrednio nad ziemią oraz do siedziby Boga, aniołów i świętych. Zdaje się to w sposób wyraźny potwierdzać Pismo Święte:

Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły. (Mk 16,19).

Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. (Łk 24,50–51).

Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: «Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba». (Dz 1,9–11).

Żydzi często wyobrażali sobie niebo jako strukturę wielopoziomową, gdzie „trzecie niebo” było miejscem szczególnej Bożej obecności, a co Nowy Testament ilustruje słowami św. Pawła Apostoła opisującego swoje własne doświadczenie:

Znam człowieka w Chrystusie, który przed czternastu laty – czy w ciele – nie wiem, czy poza ciałem – też nie wiem, Bóg to wie – został porwany aż do trzeciego nieba. I wiem, że ten człowiek – czy w ciele,

nie wiem, czy poza ciałem, został porwany do raju i słyszał tajemne słowa, których się nie godzi człowiekowi powtarzać. (2 Kor 12,2).

Ówczesny obraz kosmosu był zasadniczo trójpoziomowy, obejmując ziemię jako domenę ludzi, niebo jako królestwo boskie oraz podziemia jako sferę oddzielenia od życia, zamieszkiwaną przez byty duchowe i zmarłych. W myśleniu starożytnym, zarówno żydowskim, jak i grecko-rzymskim, świat podziemny nie był jedynie miejscem nieświadomości czy spoczynku ciał, lecz stanowił rzeczywistość pełną duchowych znaczeń. W tradycji biblijnej, a szczególnie w księgach Nowego Testamentu, podziemia są zamieszkiwane przez świadome istoty duchowe – dusze zmarłych w stanie oczekiwania (jak Szeol/Hades, niekoniecznie będące miejscem potępienia), a także byty anielskie – upadli aniołowie związani z tradycją apokryficzną (np. z Księgą Henocha) oraz byty demoniczne, których egzystencja toczy się w oddzieleniu od świata żyjących i od boskiego światła nieba, symbolizując miejsce oddzielenia od Boga. Gdy List do Filipian głosi, że „Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych” (Flp, 2, 5–11), nie odnosi się to do martwych ciał czy biologicznych szczątków, lecz do duchowego wymiaru całego stworzenia, które obejmuje również byty z głębi – upadłych aniołów, dusze zmarłych i wszelkie istoty przebywające poza sferą ziemską i niebiańską, które mimo to zostają włączone w kosmiczny akt uznania panowania Chrystusa. Takie ujęcie odzwierciedla szeroką, eschatologiczną wizję objęcia przez Chrystusa całej rzeczywistości – nie tylko tego, co w górze i na powierzchni, ale również tego, co ukryte i oddzielone od światła, ale nadal podległe Bożemu panowaniu. W tym kontekście niebo sym-

bolizowało czystość, niezmierzoną chwałę oraz radykalne oddalenie od wszelkiego zła, co implikowało jego niedostępność dla tych, którzy byli obciążeni grzechem.

Pytanie zatem o fizyczną lokalizację „nieba” w naszym współczesnym rozumieniu czasu i przestrzeni prowadzi do wniosku, że nie istnieje ono w obrębie naszych znanych wymiarów. Jest raczej usytuowane „poza” nimi, co jednak niekoniecznie implikuje fizyczną odległość. Wręcz przeciwnie, teologia podkreśla, że Bóg może być obecny bliżej, niż jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Idea ta znajduje głębokie uzasadnienie w Piśmie Świętym. Św. Paweł w przemowie na Areopagu stwierdza, że „w rzeczywistości jest On [Bóg] niedaleko od każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,27–28), co wskazuje na radykalną bliskość Boga względem każdego człowieka. Psalmista wyraża tę samą prawdę, pytając:

Gdzież się oddalę przed Twoim duchem?
Gdzie ucieknę od Twego oblicza?
Gdy wstąpię do nieba, tam jesteś;
jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę.
Gdybym przybrał skrzydła jutrzeńki,
zamieszkał na krańcu morza:
tam również Twa ręka będzie mnie wiodła
i podtrzyma mię Twoja prawica.
Jeśli powiem: «Niech mię przynajmniej ciemności okryją
i noc mnie otoczy jak światło»:
sama ciemność nie będzie ciemna dla Ciebie,
a noc jak dzień zajaśnieje:
<mrok jest dla Ciebie jak światło>
(Ps 139,7–12),

i podkreśla Bożą wszechobecność, która przenika nawet najodleglejsze zakamarki stworzenia. W Księdze Izajasza Bóg powiada: „Tak bowiem mówi Wysoki i Wzniosły, którego stolica jest wieczna, a imię Święty: Zamieszkuję miejsce wznie-sione i święte, lecz jestem z człowiekiem skruszonym i pokor-nym, aby ożywić ducha pokornych i tchnąć życie w serca skruszone.” (Iz 57,15), co ukazuje paradoks Jego transcenden-cji i immanencji. Jezus w Ewangelii według św. Jana zapew-nia: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać.” (J 14,23), ukazując zamieszkanie Boga w sercu człowieka. Z kolei w Liście do Kolosan św. Paweł po-wiada o „Chrystusie pośród was – nadziei chwały” (Kol 1,27), co jeszcze dobitniej wskazuje na wewnętrzną obecność Boga w wierzących. Te teksty biblijne stanowią fundament teolo-gicznej refleksji nad bliskością Boga, który nie tylko przekra-cza świat, ale także go przenika i w nim zamieszkuje. W tym kontekście, niebo zyskuje również wymiar duchowy, będąc rozumianym jako stan serca głęboko zjednoczonego z Bo-giem, co jest możliwe do doświadczenia już teraz, choć jesz-cze nie w pełni eschatologicznej.

Jak teraz rozumiane jest niebo?

Współczesna teologia katolicka, czerpiąc z bogactwa Pi-sma Świętego i wielowiekowej Tradycji Kościoła, odchodzi od dosłownego, geograficznego czy astronomicznego rozu-mienia nieba. Zamiast tego, akcentuje, że niebo jest przede wszystkim stanem egzystencji charakteryzującym się pełną i niezakłóconą komunią z Bogiem. Ten stan wiecznego szczę-ścia polega na bezpośrednim oglądaniu Boga „twarzą w twarz” (*łac. visio beatifica*), co wyklucza wszelki ból, grzech

oraz doświadczenie śmierci. Fundamentalne znaczenie dla otwarcia tej perspektywy ma zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa, który, jak sam powiedział, „idzie przygotować nam miejsce”:

Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. (J 14,2–3).

W tym stanie błogosławionej obecności przy Bogu trwają aniołowie oraz dusze świętych, czyli tych, którzy już osiągnęli zbawienie. Z perspektywy eschatologicznej, teologia katolicka naucza, że po powszechnym zmartwychwstaniu ciał, niebo stanie się również miejscem ich istnienia w uwielbionej, przemienionej formie.

Jak niebo będzie wyglądało po końcu świata?

Jakież to niebo zajaśnieje naszym oczom po kresie znanego obecnego świata? W wizji zapisanej w Objawieniu, a zwłaszcza w Apokalipsie świętego Jana, maluje się obraz radykalnej przemiany. Bóg, w swojej nieskończonej mocy i miłości, powoła do istnienia „nowe niebo i nową ziemię”. W tym odmienionym wszechświecie ci, którzy dostąpili zbawienia, przyobleką się w ciała zmartwychwstałe – uwielbione i nieśmiertelne, wolne od wszelkich ziemskich ograniczeń. Co więcej, w tej nowej rzeczywistości niebo i ziemia nie będą już oddzielnymi sferami. Nastąpi ich zjednoczenie, urzeczywistniając pragnienie Boga, by „zamieszkać z ludźmi”. W tej bliskości wszelki cierpienie, żal i sama śmierć zostaną na zawsze

unicestwione. To będzie pełne i ostateczne urzeczywistnienie Bożego odwiecznego planu – wieczna i niczym niezmacona wspólnota Stwórcy, odkupionej ludzkości i całego odnowionego stworzenia.

Niebo to spełnienie obietnicy i – według Pisma Świętego – cel człowieka. Człowiek nie został bowiem stworzony dla przemijania, lecz został powołany do życia wiecznego w komunii z Bogiem. Ostateczny cel ludzkiego życia to nie poetycka przenośnia, lecz realna, nadprzyrodzona rzeczywistość, przewyższająca wszelkie wyobrażenia i będąca doskonałym spełnieniem naszego istnienia.

Pismo Święte mówi wyraźnie o niebie jako o miejscu przebywania Boga: „Pan w niebie tron swój ustawił, a swoim panowaniem obejmuje wszechświat” (Ps 103,19), a Pan Jezus uczy nas modlić się: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie...” (Mt 6,9). Niebo nie jest przestrzenią fizyczną w sensie ziemskim, lecz rzeczywistością zarówno duchową, jak i ontologiczną – będąc zarazem stanem doskonałego zjednoczenia z Bogiem, jak i rzeczywistością miejsca, w którym objawia się Boża chwała. Przebywają tam święci, aniołowie i zbawieni, uczestnicząc w pełni życia wiecznego: „Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy.” (Ps 16,11). W Nowym Testamencie niebo opisywane jest również jako „dom Ojca”, w którym jest „wiele mieszkań” (J 14,2), oraz jako „miasto Boga żywego, Jeruzalem niebieskie” (Hbr 12,22; por. Ap 21), co wskazuje na realność tej rzeczywistości, choć przekraczającej kategorii czasu i przestrzeni znane ludzkiemu doświadczeniu.

Niebo to także stan duszy całkowicie oczyszczonej z grzechu i przywiązania do stworzeń, która kontempluje Boga twarzą w twarz – w *visio beatifica*, czyli w widzeniu uszczęśliwiającym. Św. Paweł pisze: „Teraz widzimy jakby w zwier-

Spis treści

Wprowadzenie	5
Czy w Bożym Królestwie jest miejsce dla zwierząt?	5
Śmierć i cierpienie	11
Niebo – czym jest i gdzie się znajduje?	15
O szczęśliwości wiekuistej słów kilkoro	17
Czym było niebo w dawnym rozumieniu?	20
Jak teraz rozumiane jest niebo?	23
Jak niebo będzie wyglądało po końcu świata?	24
Chrześcijaństwo i jego odpowiedź na pytanie o zwierzęta w niebie	28
Podstawy biblijne	28
Zwierzęta w niebie według Biblii	34
Niebo i stworzenie w apokryfach	41
Czy zwierzęta mają duszę? Czy różni się ona od duszy ludzkiej?	49
Czy zwierzęta będą w niebie po zmartwychwstaniu?	50
Czy nauki Pana Jezusa dają zwierzętom nadzieję na niebo?	53
Symbolika zwierząt i nowe stworzenie	55
Kościoły chrześcijańskie i ich stanowisko w sprawie zwierząt w życiu pozagrobowym	59
Kościół katolicki	59
Czy katolicyzm dopuszcza zwierzęta w niebie?	59
Święty Augustyn z Hippony (354–430)	60
Święty Ambroży z Mediolanu (ok. 339–397)	61
Święty Hieronim ze Strydonu (ok. 347–420)	62
Święty Grzegorz Wielki (ok. 540–604)	64
Święty Cyprian z Kartaginy (200–258)	66
Święty Hilary z Poitiers (ok. 315–367)	67
Święty Izydor z Sewilli (ok. 560–636)	70
Święty Tomasz z Akwinu (1224–1274)	71

Święty Franciszek z Asyżu (1181/82–1226)	74
Święci i zwierzęta w tradycji katolickiej	
– duchowa więź stworzenia z człowiekiem	75
Zwierzęta jako świadkowie świętości	77
Kościół prawosławny	107
Jedność całego stworzenia w Bogu	107
Jak prawosławne chrześcijaństwo postrzega zwierzęta?	109
Spojrzenie na duszę	113
Wschodni Ojcowie Kościoła a nieśmiertelność zwierząt	118
Święty Grzegorz z Nyssy (335 – ok. 394–395)	119
Święty Bazyli Wielki (ok. 330 – 379)	120
Święty Jan Damasceński (ok. 675 – ok. 749)	121
Święci a świętość zwierząt w tradycji prawosławnej	122
Zwierzęta w perspektywie <i>theosis</i> i odnowienia	138
Prawosławne chrześcijaństwo i przyszłość stworzenia	140
„Ósmy dzień tygodnia” – wieczny szabat	
– uleczenie Wszechświata	141
Prawosławne teksty teologiczne na temat zwierząt	148
Prawosławne modlitwy za zwierzęta	149
Zwierzęta po śmierci: mistyczne świadectwa	
i duchowa obecność	151
Niebo dla zwierząt?	153
Raj – królestwo wiecznego życia i wiecznego szczęścia	154
Nota bibliograficzna	166
Wybrana literatura	166